Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem



Od kilku dni zamieszczamy w naszej gazecie opisy z życia „jaskiniowców", względnie „leśnych ludzi", to jest bezrobotnych i bezdomnych, którzy w stolicy bogatego ale zamierającego dziś Górnego Śląska, w Katowicach, żyją w zbudowanych przez siebie norach, prowadząc nieomal zwierzęcy byt. Fotografje nasze przedstawiają kilka momentów z życia jaskiniowców, uchwyconych przez naszego reportera-fotografa: po prawej od góry reporter nasz rozmawia z mieszkanką jednej „jaskiń", u dołu oględziny ziemnego schronu, po lewej u góry reporter kiełbasą zyskuje sobie sympatję mieszkanek osiedla „jaskiniowców", u dołu „jaskiniowcy" przed wejściem do jednego ze schronów.

Start polskich lotników

do lotu Warszawa–Charków–Leningrad–Lwów–Wiedeń

Warszawa, 16-go maja.

16. 5. o godz. 5 wystartowali z Warszawy na lot gwiaździsty do Wiednia kpt. Bajan z mechanikiem Pokrzywką na aparacie P. Z. L. 19 oraz kpt. Dudziński z obserwatorem kpt. Wojciechowskim. Lotnicy lecą przez Charków, Leningrad, Lwów, Wiedeń. Do Wiednia lotnicy polscy muszą przybyć według regulaminu 17 maja przed godz. 18-tą.

Moskwa, 16-go maja.

Lotnicy polscy, biorący udział w locie alpejskim z kpt. Bajanem i kpt. Dudzińskim przelecieli nad granicą sowiecką pierwszy o godz. 8,15 a drugi o godz. 8.33, wylądowali zaś w Charkowie o godz. 13 min. 30. Po zaopatrzeniu się w benzynę, lotnicy odlecieli do Moskwy, gdzie spodziewani są o godz. 6 po południu. Zamiarem ich było lecieć wprost do Leningradu, jednakże biuletyn meteorologiczny wręczony lotnikom w Charkowie, przewiduje złą pogodę na północy Rosji. Możliwe, że lotnicy spędzą noc w Moskwie i wystartują do Leningradu dopiero w środę rano.

Znany adwokat

popełnił samobójstwo

Berlin, 16-go maja.

Znany obrońca berliński dr. Franck popełnił samobójstwo przez otrucie się weronalem. Franck, który był syndykiem związków zawodowych kolejowych do niedawna, znajdował się w areszcie kolejowym w Dortmundzie. Również przyjaciel jego Elias. popełnił samobójstwo niezwłocznie po wypuszczeniu go z więzienia.

Japończycy grożą okupacją Tientsinu

Chińczycy mobilizują dalsze korpusy wojsk

Szanghaj, 16 maja.

Według komunikatu z Tientsinu tamtejszy generalny konsul japoński zwrócił uwagę władz chińskich na nieustawanie antyjapońskich manifestacyj, pomimo powtórnych protestów rządu japońskiego. Japonja będzie się widziała zmuszoną okupować Tientsin. bez zważania na możliwość jakichkolwiek powikłań międzynarodowych. Jak informuje generalny konsulat japoński w Tientsinie, ma tam niebawem nadejść transport japońskich marynarzy.

Szanghaj, 16 maja.

Według półurzędowego doniesienia nastąpiła mobilizacja dalszych dwuch korpusów chińskich, stacjonowanych w prowincji Szansi. Wojska te mają być niebawem odtransportowane do Peipingu. Liczba sił zbrojnych chińskich, skoncentrowana w Peipingu i okolicach obliczana jest na 200 tys. ludzi.

Japończycy bombardują Tank-Szeu

Pekin, 16-go maja.

Japończycy gwałtownie bombardują Tank-Szeu. Straty są bardzo poważne.

Zamordowanie obywatela polskiego

przez bojówkę hitlerowską

Essen, 16-go maja.

Oficjalny organ partji nacjonalistycznej w Bochum donosi: W dniu 27 kwietnia został zatrzymany na ulicy w Bochum i przyprowadzony do S. A. Wache, obywatel polski Haber i od tej pory ślad po nim zaginął. Poszukiwania krewnych jego nie dały żadnych wyników pozytywnych. Konsulat polski również interwenjował u władz piśmiennie i telefonicznie. W dniu 6 maja w Rauxel znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny, które nosiły ślady silnego pobicia oraz 5 ran postrzałowych. Rodzina rozpoznała zaginionego Habera. Zwłoki po obdukcji zostały wydane rodzinie. Konsul polski ponownie interwenjował u władz, żądając przeprowadzenia śledztwa i ukarania sprawców zabójstwa Habera.

Studenci rumuńscy

biją żydów

Bukareszt, 16-go maja.

Wobec zajść, jakie miały miejsce na wydziale medycyny w Cluj, gdzie grupy studentów nacjonalistów nie dopuszczały na wykłady studentów żydów, władze uniwersyteckie postanowiły zamknąć wydział medycyny uniwersytetu do końca roku szkolnego. Podczas zajść wczorajszych aresztowano 40 studentów, których wydalono z uniwersytetu.

Międzynarodówka zawodowa

wznowiła działalność

Paryż, 16-go maja.

Międzynarodowa Federacja związków zawodowych ogłosiła komunikat zawiadamiający o wznowieniu normalnej działalności, która była wstrzymana z powodu sytuacji w Niemczech. Prezydjum federacji zbiera się w Paryżu w dniach 17, 18 bm. poraz pierwszy od przeniesienia siedziby z Berlina do Paryża. W zebraniu wezmą udział przedstawiciele Wielkiej Brytanji, Danji, Francji, Belgji, Czechosłowacji oraz delegacja międzynarodowej federacji urzędników.

Tydzień głodówki Gandhiego

Londyn, 16-go maja.

Gandhi, który już od tygodnia odbywa głodówkę, rozmawiał 15 bm. przyciszonym głosem z przyjaciółmi. aczkolwiek dzień ten był u niego dniem milczenia. W czasie rozmowy powtarzały się u Mahatmy objawy niedyspozycji.

Wojska japońskie posuwają się w kierunku Kuen spotykając opór ze strony oddziałów chińskich. Samoloty japońskie zbombardowały Miyun. Od bomb zginęło wielu mieszkańców. Dziś rano ewakuowano 80 uczniów szkoły amerykańskiej Tunk-Szauo.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Straszna katastrofa w „bieda-szybie“

Trzej bezrobotni żywcem pogrzebani

We wtorek o godz. 1-ej rano w jednym z „biedaszybów“ w Siemianowicach, znajdujących się między hutą Szellera a stacją kolejki wąskotorowej szybu „Paulina“, zawalił się na głębokości 22 metrów chodnik, w którym zatrudnionych było przy wydobywaniu belek i oszalowania dla zużycia tego materjału w nowym „biedaszybie“ sześciu bezrobotnych, a mianowicie:

36-letni Karol Kurt, obywatel niemiecki, zam. w Siemianowicach (ul. Polna), który w dn. 18 bm. zamierzał wstąpić w związek małżeński, 36-letni Franciszek i Walenty bracia Dymarowie z Siemianowic (ul. Jerzego 11), 40-letni Edward Radzimierski z Siemianowic (ul. Głowackiego 11), pozatem Wilhelm Sobota i Franciszek Majchrzyk, również z Siemianowic.

W chwili zawalenia się chodnika Walenty Dymara, W. Sobota i Fr. Majchrzyk byli zatrudnieni na dole wyciąganiem budulca i zdołali wydostać się na powierzchnię. Czwarty z bezrobotnych, Kurt, zajęty był parę kroków od nich podawaniem budulca, a Franciszek Dymara i Radzimierski znajdowali się od nich w odległości jakich 6 metrów w głębi chodnika. Dymara Franc. jest żonaty i posiada 1 dziecko, Radzimierski zaś, którego żona z nim nie żyje, posiada 7-ro dzieci.

Ci trzej zostali zasypani.

W godzinę po zawaleniu się chodnika, w którym leżeli zasypani Kurt, Dymara Fr. oraz Radzimierski, ich towarzysze, którzy zdołali się uratować, słyszeli jeszcze w dole słabe zresztą wołania o pomoc, które później już ucichły.

Na miejsce strasznej katastrofy przybył oddział policji z przod. Dorszem z Siemianowic, straże pożarne kop. „Hohenlohe“ i „Ficinus“ oraz Och. Kolumna sanitarna m. Siemianowic z przod. Lesiem na czele.

Według oświadczenia sztygara Przybyły, akcja ratownicza potrwać ma około 2 dni, ponieważ oberwanej ziemi jest około 500 ton.

Zaraz po zaalarmowaniu władz i kolumny sanitarnej rozpoczęto intensywną akcję ratunkową, w której wyniku, w 12 godzin po katastrofie wydobyto straszliwie pokaleczone i zmasakrowane zwłoki śp. Karola Kurta, które przewieziono karetką O. K. S. do kostnicy szpitala brackiego w Siemianowicach. Dalsza akcja nad wydobyciem, prawdopodobnie również zabitych, 2 bezrobotnych trwa. Bierze w niej udział od samego początku brat zasypanego Franciszka Dymara, Walenty.

Dookoła miejsca katastrofy zbierają się tłumy bezrobotnych z rodzinami w grobowem milczeniu przypatrujący się akcji ratowniczej.

Oświadczenie Syndykatu Dziennikarzy

w sprawie zarzutów prasy szantażowej

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego po rozpatrzeniu na posiedzeniu dn. 15 maja artykułu miejscowego pisma szantażowego, zawierającego zarzuty natury etycznej przeciw prezesowi Syndykatu kol. Edwardowi Rumunowi i sekretarzowi Syndykatu kol. Józefowi Renikowi — stwierdza, że zarzuty te są całkowicie bezpodstawne i wyraża kol. kol. prezesowi Rumunowi i Renikowi swe pełne zaufanie.

Niezależnie od tego, Zarząd Syndykatu zawiadamia, że kol. kol. Rumun i Renik wnieśli przeciw autorowi oszczerczego artykułu skargę sądową.

Ponadto Zarząd Syndykatu podejmuje odpowiednią akcję przeciw demoralizującemu szkodnictwu prasy szantażowej na Śląsku.

Bestjalski napad na nauczycielkę

Jeden z napastników kopnął ją w brzuch

Dnia 16 bm. o godz. 11,45 na drodze z Tarnowskich Gór do Bobrownik zaczepiło trzech mężczyzn, wracającą z Tarnowskich Gór nauczycielkę Powalankę Różę z Bobrownik, pytając ją drwiąco po niemiecku, czy otrzymała już list.

Zaczepiona, chcąc wyminąć napastników, zeszła na drugą stronę drogi. Za nią podążyli osobnicy, przyczem jeden kopnął ją w brzuch tak, że padła do rowu i zemdlała.

W międzyczasie osobnicy oddalili się w niewiadomym kierunku. Zaznaczyć należy, że w ostatnich dniach nauczycielka Powalanka otrzymała list z pogróżkami i prawdopodobnie chodzi o autorów anonimowych pogróżek. O własnych siłach p. Powalanka doszła do domu nauczyciela Niestroja, dokąd o godz. 12,45 przybył wezwany lekarz, który zbadał poszkodowaną. Dochodzenie w toku.

Urzędnicy pocztowi — defraudantami

Nadużycia na poczcie w Wyrach

3. marca br. do Agencji Pocztowej w Wyrach przekazało Tow. Ubezpieczeń „Victoria“ w Berlinie 143 zł. dla Józefa Glogera, mieszkańca Wyr. Pieniędzy tych Gloger nie otrzymał jednak, jak się bowiem wykazało kierownik Urzędu Pocztowego Józef Lorekwia, wraz z listonoszem Antonim Polczykiem oraz niejakim Herykiem Woźnikowskim pieniądze te zdefraudowali, kwitując odbiór tej sumy za Glogera. Przeciwko Lorekwi i Polczykowi, co do których istnieje podejrzenie, iż skradli oni większą ilość pieniędzy w ten sposób, rozpoczęto dochodzenie. Woźnikowskiego zaaresztowano.

Awantury przed komisarjatem policji

60 młokosów w obronie aresztowanego prowokatora

15 bm. przytrzymał posterunek policji w Murckach Roberta Twaruszkę za wznoszenie okrzyków antypaństwowych oraz gloryfikujących hitleryzm. Tegoż dnia zebrało się przed aresztem policyjnym w Murckach około 60 osób pod przewodnictwem braci Pilorzów, domagających się natychmiastowego zwolnienia Twaruszki pod groźbą zdemolowania aresztu i siłą uwolnienia przytrzymanego.

Na widok przybywającego oddziału policyjnego awanturnicy zbiegli. Jednego z przywódców Konrada Pilorza aresztowano i wraz z Twaruszką odstawiono do sądu w Mikołowie. Dalsze dochodzenia w toku.

Szykany Polaków w Bytomiu

Bezczelne prowokacje obywateli polskich

Donoszą nam o dalszych wypadkach bezpodstawnych aresztowań obywateli polskich w Niemczech, a zwłaszcza na Śląsku Opolskim. I tak z końcem kwietnia aresztowano w Bytomiu obywatela polskiego, Bernarda Zgryzka, wobec którego dopuszczono się prowokacji i osadzono go w więzieniu. Zgryzek jest inwalidą górniczym, mieszkańcem Łagiewnik Śląskich. Do Bytomia udał się na podstawie przepustki granicznej.

Podobny wypadek miał miejsce w dniu 30 ub. m. z obywatelem polskim Józefem Niemczykiem, urzędnikiem prywatnym z Katowic. Niemczyk odwiedził matkę swą w Bytomiu. Tegoż dnia zjawił się w mieszkaniu jego matki umundurowany hitlerowiec i aresztował Niemczyka, osadzając go w więzieniu policyjnem. Na Niemczyka starano się wymusić zeznania, że jest jakoby szpiegem. Dopiero w dniu 2 bm., gdy nie można mu było żadnego zarzutu udowodnić, wypuszczono go z więzienia i zwolniono, odstawiając go do granicy polskiej. (xy).

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Środa: o g. 20 „Jedynaczka króla czekolady“ (premjera).

Czwartek: o g. 20 „Fräulein Doctor“ (p. Marecka).

Piątek: o g. 19,30 „Koncert Echa“; o g. 21,45 „Występ Leona Wyrwicza“.

Sobota: o g. 16 „Koncert orkiestry Kolej. Czechosł.“; o g. 20 „Jedynaczka króla czekolady“.

Niedziela: o g. 16 „Przekupka warszawska“; o g. 20 „Fräulein Doctor“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Rybnik: środa: „Występ L. Wyrwicza“.

Tarn. Góry: czwartek: „Występ L. Wyrwicza“.

KINA:

Katowice: Capitol „Czerwony ślad“. Casino „Żona z drugiej ręki“ i „Flip i Flap jako pułkownik i jego sługa“. Colosseum „Morderstwo przy Rue Morgue“. Palace „Monte Carlo“. Rialto „Dama w smokingu“. Union „Nasza jest noc“ i „Pat i Patachon jako włóczędzy“.

Król. Huta: Apollo „Wyspa tajemnic“ i „Szatański plan“. Colosseum „Żebrak z Bagdadu“ i „Cowboy z Arizony“. Roxy „Syn Indji“ i „Igloo“.

Bielsko: Apollo „Niepotrzebna“. Miejskie „Emma“. Miejskie w Białej „Rajski ptak“.

RADJO:

Środa, 17 maja 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,20 Komunikat meteorologiczny. 15 Hejnał i pieśni majowe. 16,20 Intermezzo muzyczne. 16,40 „Nowe Indje“. 17 Muzyka lekka. 17,40 „Istota i cele ubezpieczenia pracowników umysłowych oraz sposoby pokrycia zego kosztów“. 18 Recital skrzypcowy. 18,30 „Z Ziemi Świętej — Góra Tabor“. 19,10 Rozmaitości. 20 Transmisja z Wiednia „Requiem“ J. Brahmsa. 22 „Na widnokręgu“. 22,20 Intermezzo muzyczne. 22,35 Odczyt w języku esperanckim. 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 13.05 i 14.05 Płyty. 16 Utwory na flet. 17,10 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości. 16,10 Koncert orkiestry 8 p. p. 11 Płyty. 12,30 i 16,10 Koncert. 17,10 Teatr marjonetek. 18,10 Płyty. 18,40 Pieśni. 19 30 Muzyka wiejska. 20,05 Słuchowisko. 20,40 Sonaty fortepianowe. 21,30 Utwory L. Różyckiego.

Siedem groszy
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11. TEL. 9-59 do 9-61

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL. MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL. 3-MAJA 5a, TEL. 512
DĄBROWA, UL. STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL. HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 2, TEL. 625
RYBNIK, UL. ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S. KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 20-18
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Środa 17 maja 1933	Dziś: Paschalisa, Brun. Jutro: Feliksa, Eryka † Wschód słońca: g. 4 m. 02 Zachód: g. 19 m. 51 Długość dnia: g. 15 m. 49

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 1 m. 24
Zachód księżyca: g. 10 m. 50

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Wtorek, 16 V o godz. 13,50 ost. kw.
do środy, 24 V godz. 11,07 nów.

Tajemnicze zniknięcie

28 tysięcy złotych

W poniedziałek w Rydułtowach zdarzyła się naprawdę niesamowita historja. Mianowicie w zupełnie dotychczas niewyjaśniony sposób zginęła w drodze między pocztą a stacją kolejową przesyłka, zawierająca sumę 28.000 złotych. Należy zaznaczyć, że odległość między pocztą a stacją kolejową wynosi zaledwie — 20 metrów.

2-letnie dziecko

pod kołami pociągu

Na torze kolejki wąskotorowej, prowadzącym od Chorzowa do huty „Hubertusa“ w Łagiewnikach najechał pociąg kolei wąskotorowej na bawiącego się na szynach 2-letniego Franciszka Byczka z Łagiewnik, któremu koła pociągu zmiażdżyły lewą nogę i ciężko pokaleczyły głowę. Nieszczęśliwego chłopca, ofiarę braku nadzoru, odstawiono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Fatalne skutki

dziecięcej nieostrożności

W sobotę uwiesił się 10-letni chłopiec u przejeżdżającego przez Wyry samochodu ciężarowego. Gdy przejażdżki miał dość, puścił się chcąc przedostać się na drugą stronę ulicy. W tej samej chwili najechał na niego jadący w przeciwnym kierunku samochód osobowy kopalni „Waleska“. W stanie beznadziejnym przewieziono chłopca do szpitala Spółki Brackiej. Szofer jest niewinny.

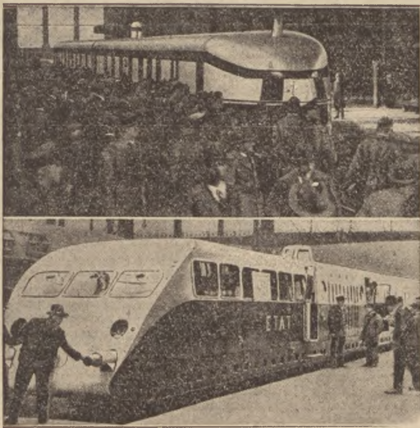
Skargi Polaków Śląska Opolskiego w Lidze Narodów

Skarżą się na brak bezpieczeństwa, napady bojówek partyjnych i na zakaz odbywania zebrań

Na rozesłanym porządku dziennym 72-ej sesji Rady Ligi Narodów nie umieszczono trzech skarg Związku Polaków w Niemczech, które — jak donosiła prasa — wpłynęły do sekretarjatu generalnego Ligi przed kilkoma tygodniami. Umieszczono natomiast na porządku dziennym tej sesji jeszcze raz trzy drobne skargi osobiste obywateli polskich narodowości niemieckiej z G. Śląska, które były już na porządku obrad Rady Ligi parokrotnie i obecnie ich strona prawna rozpatrywana jest przez specjalny komitet prawników, a to z powodu ekscepcji, zgłoszonej przez delegację polską. Jak wiadomo, sprawy poruszone w tych 3-ch skargach, znajdują się obecnie przed polskiemi instancjami sądowemi, którym z prawa podlegają.

Skargi Związku Polaków w Niemczech dotyczą zagadnień daleko większej wagi. Ludność polska w Niemczech skarży się na całkowity brak bezpieczeństwa, na napady niemal codzienne najróżniejszych bojówek partyjnych, na zakaz odbywania zebrań, wydany przez prezydenta Lukaschka itd.

Jak słychać sekretarjat generalny Ligi Narodów zastanawia się obecnie, czy skargi te uznać za nagłe i wprowadzić je na porządek obrad najbliższej sesji Rady Ligi. Należy sądzić, iż waga poruszonych w skargach zagadnień skłoni czynniki genewskie do zastosowania procedury pilnej w stosunku do nich.



Pospieszne pociągi motorowe wchodzą coraz bardziej w użycie. Na górze „Latający Hamburczyk“, który obsługuje regularnie trasę Berlin — Hamburg. Na dole nowy wóz francuski, osiągający szybkość 200 klm. na godzinę, który ma obsługiwać trasę Paryż — Deauville.

Śledztwo

w sprawie zamordowania sekretarza Stronnictwa Narodowego

Z Przemyśla donoszą:

Śledztwo w sprawie zamordowania sekretarza stronnictwa narodowego, Jana Chudzika, w Brzozowie nie dało dotąd rezultatów. Władze policyjne oświadczyły, że deszcz, który padał w tym okresie utrudnia niesłychanie śledztwo.

Morze ognia...

Pożar olbrzymich składów w New Auburn

Donoszą z New Auburn, że 16 bm. rano w jednem z domów mieszkalnych przy głównej ulicy wybuchł gwałtowny pożar, który z błyskawiczną szybkością przerzucił się na dalsze zabudowania.

Pożar przybrał w przeciągu 1 godziny tak olbrzymie rozmiary, że cała prawie dzielnica wielkich składów stanęła w płomieniach. Z okolicy 50 mil. zawezwane zostały wszystkie straże ogniowe, jednak pożaru nie zdołano zlokalizować.

W przeciągu 7 godzin spaliło się 250 domów, dziesiątki składów, 2 kościoły, 4 banki, i inne. Na szczęście ofiar w ludziach niema.

Głos wołającego na puszczy

Apel prezydenta Roosevelta do 51 państw

Z Waszyngtonu donoszą:

16 bm. prezydent Roosevelt przesłał drogą kablową do 51 państw świata apel, który zawiera 3 zasadnicze punkty:

1) Zaleca on wszystkim państwom przyjęcie planu rozbrojeniowego Mac Donalda, jako podstawę rokowań w sprawie rozbrojenia;

2) Wszystkie państwa winny stać na straży zawartych traktatów o rozbrojeniu;

3) Należy wstrzymać zbrojenia.

Apel Roosevelta skierowany jest przedewszystkiem pod adresem Niemiec, Japonji, oraz południowo-amerykańskich państw.

Pod koniec Roosevelt oświadcza, że odrzucenie przez którekolwiek państwo podanych w apelu punktów oznaczałoby, że dane państwo nie solidaryzuje się z pokojem świata. Wówczas będzie jednakże wiadomem, kto winę ponosi za zakłócenie pokoju światowego.



— Zmarł w Warszawie Karol Adamiecki, inż. technolog, współtwórca i pionier naukowej organizacji, uczony o światowej sławie, znany jako autor pracy o harmonji, będącej podstawą naukowej organizacji.

*

— Były minister Ludkiewicz został z powrotem mianowany prezesem Banku Rolnego i objął urzędowanie na dawnem stanowisku.

*

— Prezydent Hindenburg przyjął dziś na audjencji kanclerza Hitlera i ministra spraw wewnętrznych Fricka. Przedmiotem obrad była ogólna sytuacja Niemiec ze szczególnem uwzględnieniem polityki zagranicznej.

*

— W miejsce przechodzącego w stan spoczynku dotychczasowego ambasadora angielskiego w Berlinie, sira Rumbolda, mianowany został dotychczasowy poseł angielski we Wiedniu sir Eric Clare Edmond Phipps.

*

— Europejska konferencja radjowa, która rozpoczęła obrady 15 bm. w Lucernie, przy udziale delegatów 33 państw europejskich i pozaeuropejskich, zajęła się na pierwszem posiedzeniu podziałem pracy. Trzy sekcje, pod przewodnictwem Wielkiej Brytanji, Włoch i Czechosłowacji zajmą się sprawami technicznemi. Czwarta sekcja pod przewodnictwem delegata niemieckiego będzie miała za zadanie opracowanie nowego planu, dotyczącego fal radjowych.

*

— We wtorek studenci węgierscy udali się pod dom posła niemieckiego w Budapeszcie, rzucając pod jego adresem wrogie okrzyki, poczem studenci wybili wszystkie szyby, zarzucając mieszkanie zgniłemi jajami.

*

— Prasa rzymska podkreśla uroczyste obchodzenie 70-tej rocznicy bohaterskiej śmierci Franciszka Nulla w Polsce oraz przypomina artykuły, poświęcone bohaterowi polsko-włoskiemu przez dzienniki polskie.

Koncert Paderewskiego

w Wersalu

Z Paryża donoszą:

Koncert naszego genjalnego muzyka odbył się w pałacu wersalskim, w sali Herkulesa na rzecz polskiej instytucji dobroczynnej świętego Kazimierza i zgromadził wytworną audytorjum, zahypnotyzowano jedyną w swoim rodzaju kreacją mistrza.

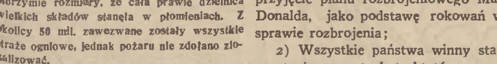
Program składał się wyłącznie z dzieł Chopina z marszem żałobnym na czele.

Po każdym utworze owacyjnie Paderewskiego oklaskiwano.

17 miljonów bezrobotnych

w Stanach Zjednoczonych

Według ostatnich obliczeń, dokonanych w Stanach Zjednoczonych, ogólna liczba robotników z końcem kwietnia wynosiła 50 milj., z czego jednak zatrudnionych było tylko 33 miljony W ten sposób bezrobotnych jest obecnie 17 milj., co znamionuje bardzo wyraźnie natężenie kryzysu, gdyż w roku 1929 bezrobotnych było 4 milj.



Piłat w więzieniu na Grolmanie

69)

Wydawałoby się, że na skutek niezwykle ciężkich kar, jakie przecierpiał Piłat, Niemcy go złamią i upokorzą. Tymczasem głód, ciemnica, twarde łoże, kajdany na rękach i nogach, boleśnie wrzynające się w ciało, ta niezwykle długa izolacja od ludzi, — w niczem Piłata nie zmieniły. Straszne te katusze wywoływały wprost przeciwny skutek.

Piłat, uwięziony w ciemnicy, skuty w kajdany — był w więzieniu nadal bardzo niebezpiecznym. Zachowaniem swojem budził on bunt w innych więźniach.

Dysponując niezwykle silnym głosem, doskonałą pamięcią i znajomością około setki piosenek narodowych, Piłat śpiewał i w dzień i w nocy aż się mury trzęsły. Śpiew jego słychać było daleko poza murami więzienia.

Kierownik więzienia, oficerowie Komendy Miasta i oficerowie sądowi byli bezsilni. Zabrakło przepisów, zezwalających na zamknięcie ust krnąbrnemu więźniowi.

Piłat ani nie przypuszczał, że śpiewane przez niego piosenki narodowe przynosiły ulgę w cierpieniach innym więźniom, budziły w nich nadzieje uzyskania wolności i budziły w nich uczucia miłości Ojczyzny i gotowości do jaknajdalej idących poświęceń.

Spostrzegły to władze więzienne i same dążyły do ulżenia doli Piłata.

Uzyskano to, że co trzy dni Piłatowi zdejmowano kajdany i otwierano okiennice. Było to dla więźnia dużą ulgą. Kajdany zmuszały go do zachowania jednolitej pozycji ciała, nadto założone na przegubiach rąk w formie ósemki, wrzynały się boleśnie w ciało, przy każdorazowym nieostrożnym ruchu. Również światło, które przynajmniej oświetlało celę, kraty więzienne, a przedewszystkiem nieboskłon, wnosiło nowe siły więźniowi.

Pewnego dnia, gdy Piłatowi zdjęto z rąk kajdany i celę jego oświetlono, uradowany więzień począł wykonywać ćwiczenia gimnastyczne, by zachować siłę i sprężystość mięśni. Chcąc zaś wypróbować, czy wskutek przymusowej głodówki i innych przejść więziennych, zachował jeszcze dostateczne siły do ewentualnej ucieczki i stoczenia walki, Piłat uwiesił się na okiennice i robił tak zwane „wciągi“ (klemzugi).

W czasie wykonywania takich ćwiczeń, nagle wyrwały się z muru okiennice i Piłat upadł razem z niemi na podłogę.

Skutki takiego wypadku można było łatwo przewidzieć. Czekał go znów dalszy ciężki karcer, i straty będzie musiał ponosić z własnych funduszów.

Chcąc się uratować z tej niemiłej perspektywy, Piłat postanowił symulować — „powieszonego“.

Miał przy sobie trzy chusteczki do nosa. Z chusteczek tych zrobił mały „powróz“, zawiązał jeden koniec na zamku okiennicy, zaś drugim końcem obwiązał sobie szyję. Potem położył się na ziemię, nakrywając głowę, jedną z okiennic.

Pełniący funkcję strażnika jeden z żołnierzy, zaglądając do celi Piłata przez dziurkę „judasza“, zauważył leżącego na ziemi Piłata i wszczął alarm.

Nim otworzono celę, Piłat powstał z ziemi i udawał jakby nic nie zaszło. Do więzienia przybyła specjalna komisja z Komendy miasta i wszczęła śledztwo.

Więzień zaprzeczał jakoby chciał się powiesić, nie umiał on jednak wytłumaczyć zerwania okiennic i na co służyła znaleziona przy nim plecionka z trzech husteczek.

Przyjęto wobec tego za pewnik, że Piłat usiłował popełnić samobójstwo, co jednak dziwnym zbiegiem okoliczności się nie udało. Spisano odpowiedni protokół i do władz zwierzchnich wyszła odpowiednia relacja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



114)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, do gospody Lannera w dolinie Bystrej przybył pułkownik żandarmerji Danilo Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwytać Klimczoka. Celem uzyskania odpowiednich informacyi, Pietrowicz nawiązuje kontakt z żandarmem Carkowem, którego żona, zakochana w Klimczoku, zna jego kryjówkę. Carkow o miejscu kryjówki Klimczoka dowiedział się przypadkowo od żony, która zdradziła się, mówiąc przez sen. Opowiedział o tem odkryciu Pietrowiczowi, który wysłał go w nocy, aby stwierdził, czy istotnie idzie tu o kryjówkę Klimczoka. Gdy Carkow przebywał w górach, Pietrowicz przybył do jego żony i uwiódł ją. Carkow, dowiedziawszy się o tem, postanowił się zemścić i za radą żony udał się do Klimczoka i jego towarzyszy z którymi uknuł plan strasznej zemsty. Powróciwszy do pułkownika Pietrowicza udał przed nim, że nie wie o niczem i że szczęśliwie spełnił swoją misię. Postanowiono stoczyć bitwę z rozbójnikami, przedtem jednak wywieźć z tej niebezpiecznej okolicy żonę i córkę Pietrowicza. Dla eskorty obu kobiet Carkow zobowiązał się przyprowadzić oficera żandarmerji. I istotnie, w dzień wyjazdu pułkownikowej oraz jej córki, zjawił się u Pietrowicza oświadczając, że wybrał do eskorty obu pań odważnego i eleganckiego porucznika żandarmerji, Stanisława Podolskiego. Pietrowicz wyjechał na spotkanie tego oficera do Olszówki, gdzie obaj oczekiwali przybycia pań. Tymczasem Pietrowicz, wydobywszy od Podolskiego wyznanie, że ten ma 3.000 guldenów długu karcianego, proponuje mu usunięcie Samuela Carkowa za tę cenę. Podolski wyraża swą zgodę i bierze 3.000 guldenów. W tej chwili rozległ się turkot powozu...

*

— Przyjeżdżają! — zawołał Pietrowicz ucieszony. — Zaraz tu będą. Żonie i córce będzie przyjemnie poznać tak zacnego kawalera.

Obaj panowie wypili wino do reszty. Potem wstali z miejsca i wyszli przed karczmę na spotkanie pań.

LXIII.
PAN PODOLSKI.

Słońce chyliło się ku zachodowi, malując purpurą wierzchołki drzew lasu cygańskiego i szare kruche skały. Widok był zachwycający.

...„jak krąg promienisty
Spuszcza się na wierzch boru — i już pomrok mglisty
Napełniając gałęzie i wierzchołki drzewa,
Cały las wiąże w jedno i jakoby zlewa.
I bór czerwienił się na kształt ogromnego gmachu,
Wtem zapadło do głębi; jeszcze przez konary
Błysnęło, jako świeca przez okiennic szpary,
I zgasło"...

Ponieważ pogoda była prześliczna, jechano powozem odkrytym a całe towarzystwo miało sposobność napawać się widokiem romantycznych obrazów. Szczególnie Agata nie mogła nasycić się wspaniałością przyrody. Oczy jej błyszczały i okrzyki zachwytu wydzierały się z czarownych, delikatnych usteczek, skoro przy jakim nagłym zakręcie drogi przedstawiał się nowy widok, lub też gdy pan Podolski zwracał jej uwagę na jakąś piękność.

Okazało się, że Podolski był z okolicą dobrze obznajomiony. Nie było drogi, którejby nie znał. Zapowiadał nawet piękne widoki, które się miały dopiero ukazać. Całe towarzystwo wkrótce się przekonało, że obecność Podolskiego była bardzo pożyteczną.

Furman bowiem omal nie wjechał na fałszywą drogę. Dopiero Podolski zwrócił mu uwagę na pomyłkę.

Woźnica również twierdził, że z okolicą dobrze jest obeznany i z początku nie chciał ustąpić, tylko upierał się przy swojem.



— Co to znowu za niemądre i przesadne zapatrywania — powiedziała pani Pietrowiczowa.

Dopiero surowe napomnienie Pietrowicza, przywiodło go do posłuszeństwa, tak, że wreszcie pojechał tą drogą, jaką mu porucznik żandarmerji wskazał jako jedynie możliwą.

Z wyjątkiem tego małego zajścia, nic nie psuło harmonji całego towarzystwa. Przeciwnie, wszyscy byli w wyśmienitych humorach.

Nie było też dziwu.

Pan Podolski rzeczywiście okazał się bardzo miłym i zajmującym towarzyszem. Wytężył też wszystkie swe myśli, aby panie jaknajlepiej zabawić. Z szczególniejszą uwagą słuchała go Agata. A to nie było drobnostką, bo w Krakowie przywykła do najlepszego towarzystwa.

Chociaż dopiero podczas ostatniego karnawału pierwszy raz wystąpiła na balu, najwytworniejsi i najznakomitsi kawalerowie z Krakowa ubiegali się o względy równie pięknej, jak bogatej dziedziczki. A jednak w głębi duszy przyznawała, że żaden z tych oficerów i żaden z innych panów nie mógł wytrzymać porównania z panem Podolskim. Jakież to piękne anegdotki umiał opowiadać młody porucznik żandarmów! Najbardziej jednak podobał się sposób, w jaki opowiadał.

Gdy prąd myśli go unosił, gdy lica mu kraśniały i oczy błyszczały, wtedy wydawał się Agacie najpiękniejszym w świecie. Nie mogła wzroku od niego oderwać a błogie uczucie, jakiego doznawała i przyspieszone tętno serduszka najlepszym były dowodem, że budziła się w niej miłość. Nawet małomówność i powściągliwość, którą jak zwykle tak i teraz odznaczała się pani Pietrowicz, nie mogła zepsuć wesołego nastroju...

Julja Pietrowicz wciąż jeszcze była kobietą mogącą mieć pretensje do piękności, szczególnie, że nie zaniedbywała żadnych środków, które podnosiły jej wdzięki i zachowywały uciekającą młodość. Przyznać jednak trzeba, że i natura obdarzyła ją piękną, wyniosłą postawą, która zdolną była zwrócić na siebie pełen podziwu wzrok panów.

Stosunek jej do Agaty wydawał się nie najlepszym, jak to po cichu zauważył Podolski.

Szczególnie podpadł mu ton szorstki i mało uprzejmy, w jakim pani Pietrowicz z córką rozmawiała. Słowa jej brzmiały jakimś rozdźwiękiem, jakby utajoną niechęcią. Podolskiemu było to tem przykrzej, że Agata niemile to odczuwała.

Czasami śmiejąc się, swobodnie, nagle urywała, ponieważ spotykała surowy wzrok zimnej matki. Wtedy spuszczała oczy, jakby co zawiniła. Również stosunek do ojca dalekim był od czułości. To jednak Podolskiemu najmniej podpadało.

Jakże mogła cicha i łagodna Agata mieć miłość i zaufanie do posępnego i gwałtownego pułkownika? Brutalny i bezwzględny charakter Daniły Pietrowicza był wręcz przeciwnym miękkiemu i czułemu usposobieniu córki. Dziś wyjątkowo okazywał się bardzo uprzejmym. Był w wyśmienitym humorze.

Często przytakiwał Podolskiemu, który siedział obok niego na przednim siedzeniu, jakby go chciał zachęcać i powiedzieć: Tak dobrze! Tylko się jej zalecaj!

Pietrowicz rzeczywiście nie sprzeciwiał się temu, że Podolski zabierał się do córki. Coprawda, nie przyszło mu nawet na myśl, że Agata mogłaby się zakochać w pięknym oficerze.

On sam, ani dumna jego żona nie życzyliby sobie wcale, aby biedny oficer żandarmerji — tem tylko był ostatecznie Podolski — miał zostać ich zięciem. Pod tym względem mieli zupełnie inne wymagania.

Kawaler, któryby kiedyś miał poślubić ich córkę, powinien być bardzo bogaty i stać na wysokim szczeblu społecznym. Tymczasem wolno było Podolskiemu oddawać się złudzeniom.

Tem więcej mógł Pietrowicz na to liczyć, że Podolski go nie zawiedzie, tylko wykona zamach na Carkowa należycie.

Po czynie dokonanym znalazłyby się już drogi i sposoby pozbycia się niewygodnego człowieka. Na to było czasu dosyć, gdyby znów wrócił do Krakowa.

Tymczasem zmrok stawał się coraz gęstszym, a ponieważ okolica stawała się coraz dziksza, więc też ustawała ochota do rozmowy.

— Jak piękną i czarującą wydawała się ta okolica, gdy ją oświecały złote promienie słońca, a jak ponurą i dziką jest teraz — przemówiła Agata po chwili milczenia. — Teraz dopiero żywo sobie przedstawiam, że w tych jarach i gąszczach zbójcy mają swoje kryjówki. Jestem jeszcze bardzo młodą i nie mam nic do rozkazywania. Gdyby jednak odemnie zależało, wolałabym, gdyby ojciec nie był przyjął niemiłego obowiązku schwytania Klimczoka wraz z towarzyszami.

— Dlaczego to, łaskawa pani? — zapytał się Podolski żywo. — Czy się pani obawia, że ojca może spotkać jaka nieprzyjemność?

— Z początku o tem także myślałam, — odpowiedziała Agata po krótkiem wahaniu. — Teraz jednak, skoro mamy pana przy sobie, wcale się o to nie boję. Czy to nie dziwne? Gdyśmy wyjeżdżali, lękałem się, że zbójcy mogą na nas napaść. Teraz jednak, gdy pan jesteś z nami, czuję się tak bezpieczną, jak nigdy. Zresztą — szczebiotała dalej — słowa, która codopiero wypowiedziałam, nie odnosiły się jednak do ojca. Mojem zdaniem muszą to być bardzo nieszczęśliwi ludzie, którzy porzucając porządne życie i byt spokojny, zamieniają je na tułaczkę po jarach i na obcowanie z dzikiemi zwierzętami. A musi to być ciężkim i smutnym obowiązkiem, ścigać takich ludzi, jak zwierzynę i popychać ich, w większą jeszcze niedolę!

Nie wiedziała, co to miało znaczyć, że Podolski po tych słowach niepostrzeżenie uścisnął jej rękę. Nie miała nawet czasu nad tem się zastanawiać.

— Co to znowu za niemądre i przesadne zapatrywania — powiedziała pani Pietrowicz. — Mamy ludzi dobrych i złych, to znaczy ludzi chętnie czyniących dobrze, i takich, co chętnie źle postępują. Do tego nie potrzeba żadnych wpływów zewnętrznych. A takich ludzi, którzy źle postępują, trzeba zwalczać, jak dzikie zwierzęta i niszczyć. A do takich należą właśnie zbójcy. Powinnaś być dumną z tego, że ojciec twój podjął się tak zaszczytnego zadania!

Pani Pietrowicz była w złym humorze. Humor jej jeszcze bardziej się pogorszył, że nie miała szczęścia i że nie udało jej się kokietować z przystojnym porucznikiem.

Agata zganiona przez matkę, smutnie spuściła oczy. Ponieważ było już zupełnie ciemno, nie mógł Podolski spostrzec łez, które do ócz jej się cisnęły. A może jednak zauważył? Jakiżby inny miał powód, że nagle stanął w obronie zgromionej?

— Łaskawa pani — powiedział — na słowa, które codopiero z ust pani usłyszałem, zgodzić się zupełnie nie mogę. Wprawdzie są charaktery złe już z przyrodzenia. Takich jednak ludzi spotkać można wszędzie, nietylko w jarach i lasach, gdzie zbójcy grasują, lecz właśnie najczęściej w pałacach bogaczy. Tam właśnie roi się od takich ludzi, którzy bez skrupułu dopuszczają się najpodlejszych zbrodni, o ile tylko pozostają w ukryciu. Jeżeli mają wroga, nie wahają się go usunąć przez najętych skrytobójców.

Podolski nie zważał na sapanie i chrząkanie Pietrowicza, który spoglądał na porucznika z ukosa, tylko mówił coraz więcej wzburzony:

— A jeżeli chodzi o odniesienie korzyści, wtedy nie wahają się nawet stąpać po trupach. Nie zważają na żadną nikczemność i na żadne intrygi. A przytem najczęściej nie mogą się nawet uniewinnić potrzebą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Golgota emerytowanego oficera-legjonisty

Nędza i rozpacz zagnały oficera-tułacza na ziemię śląską

W poprzednich notatkach o ofiarach kryzysu gospodarczego, mieszkających w jaskiniach leśnych na Muchowcu, położonym w obrębie stolicy Górnego Śląska, Katowic, omawialiśmy ciernistą drogę życiową jaskiniowców, którzy wędrowali z kraju do kraju w nadziei, znalezienia jakiejkolwiek pracy.

W dzisiejszej notatce omawiamy golgotę życiową emerytowanego oficera 4 p. p. Leg., który jest również przygodnem „mieszkańcem" jaskiń muchowieckich.

Obława policyjna

W czasie obławy policyjnej w lesie w Muchowcu pod Katowicami z końcem ub. tygodnia w ręce patroli policyjnych wpadł — jak się tłumaczył — zupełnie przypadkowo emer. por. 4 p. p. Legjonistów 40-letni Wiktor W., urodzony w Smoleńsku (Rosja) i tam zamieszkały do 1914 roku.

Przygodny „mieszkaniec" jaskiń

Przy przytrzymanym emerycie wojskowym znaleziono w kieszeni 39 zł., które pozostały mu jeszcze z miesięcznej emerytury, wynoszącej 90 zł.

Jest on — jak stwierdziliśmy — bardziej przygodnym „mieszkańcem" jaskiń muchowieckich. Przychodzi tam tylko wtedy, gdy zmusza go konieczność gwałtownego zaoszczędzenia stosunkowo niewielkiej emerytury.

Pasmo ciężkich przeżyć

Życie por. W. jest jednem pasmem ciężkich i pełnych przygód przeżyć.

Pochodząc z Smoleńska, tam się chował i kształcił, aż go wreszcie zaciągnięto do wojska, gdzie dosłużył się w armji carskiej stopnia oficerskiego. Nadeszła rewolucja rosyjska w 1917 r. i W. musiał się ukrywać z obawy przed rozstrzelaniem przez bolszewików. Miał zresztą do wyboru, albo zaprząc się do służby w szeregach bolszewickich i walczyć przeciw powstającej właśnie Polsce, albo też stanąć chwilowo na uboczu i odczekać chwili, w której mógłby przekraść się do Polski i tworzącej się tam niepodległej armji.

Ucieczka z piekła bolszewickiego

Chwila ta wreszcie nadeszła. Po wielokrotnem aresztowaniu i więzieniu przez bolszewików zdołał wreszcie zbiec z piekła bolszewickiego i przedostać się do Warszawy, gdzie zgłosił się do 4 p. p. Legjonów.

W pułku tym przeszedł kampanję polsko-bolszewicką, aż wreszcie, gdy okazał się zbytecznym w armji, został w 1926 r. zemerytowany.

Oficer-tułacz

I od tego czasu zaczęła się dalsza tułaczka oficera. Trzy lata nędzy i rozpaczliwego oraz daremnego poszukiwania jakiegoś zajęcia, zagnały oficera-tułacza na ziemię śląską, do Katowic, gdzie spodziewał się znaleźć jakieś zajęcie. Lecz i tu spotkał go tensam los.

Mieszkał przez pewien czas przy ulicy Opolskiej, a wreszcie pozostał bez stałego miejsca zamieszkania, nie mogąc z skromnej swej emeryturki płacić drogiego bądź co bądź komornego. Błądził więc po okolicy Katowic. Kilkakrotnie zabłądził do lasu jaskiniowców na Muchowcu, gdzie go przytrzymano, budząc go z snu na darninie leśnej.

Niewystarczająca emerytura

Na komisarjacie policji po spisaniu protokułu, solennie przyrzekł, że już więcej nie będzie nocował w jaskiniach muchowieckich.

Cóż jednak będzie, jeśli skromny zapas gotóweczki z emerytury skończy się dziś lub jutro? Cóż wtedy?...

Ohydne zbezczeszczenie kościołów przez hitlerowców

Z Wiednia donoszą:

Jak donoszą dzienniki, zdarzają się coraz częściej w Austrji wypadki bezczeszczenia kościołów katolickich, a wszystkie poszlaki przemawiają za tem, że zbrodni tych dopuszczają się hitlerowcy. Według dzienników chrześcijańskich, zbezczeszczono ostatnio dwa kościoły w Wiedniu. Forma zbezczeszczenia jest tak ohydna, że trudno omawiać tej sprawy publicznie. Pisma chrześcijańsko - społeczne twierdzą, że sprawcy starają się kierować poszlaki na socjalistów, jednak wszystko przemawia za autorstwem hitlerowców. Policja prowadzi energiczne śledztwo celem schwytania złoczyńców.

Polacy pierwszymi „skraplaczami powietrza"

Zasługi polskich uczonych: Olszewskiego i prof. Wróblewskiego

Pomysł skraplania gazów należy do pomysłów starych, „jak świat". Liczy przeszło... dwa tysiące lat. Już genjalny kpiarz Lukjan z Samosaty (II wiek po Chr.) wyśmiewa go w jednej ze swych satyr. Dowód to, że ówcześni uczeni myśleli o tejże sprawie, a może nawet wykonywali próby. Minęły jednak setki lat nim nauka o gazach i ich skraplaniu postąpiła naprzód.

Fizycy XVII wieku już wiedzą, że do skroplenia gazu potrzebne jest wysokie ciśnienie, a w wieku XVIII Lavoisier konstatuje, że koniecznem jest również odpowiednie oziębienie gazu. Następcy Lavoisiera, opierając się na tych wskazaniach, dokonują przez obniżenie temperatury i wywarcie ciśnienia skroplenia amonjaku, chloru, arsenowodoru. Próbują również skroplić powietrze, jednak bezskutecznie. Zadania tego nie rozwiązał nawet genjalny fizyk angielski Faraday, żyjący w pierwszej połowie XIX stulecia. Ulepsza on aparaty, które jego poprzednicy skonstruowali, oraz skrapla szereg gazów, ale nie może dać sobie rady, z sześciu gazami, wśród których znajduje się tlen i wodór.

W roku 1869 mamy do zanotowania nowy postęp w dziedzinie skraplania gazów. Uczeni dochodzą do wniosku, że dla każdego z gazów istnieje t. zw. **temperatura krytyczna.** Do tej temperatury krytycznej trzeba oziębić gaz, by dał się skroplić. Naterer, fizyk wiedeński, nie podzielał tego poglądu i nie oziębiał gazów, które usiłował skroplić, toteż mimo zastosowania ciśnienia, przekraczającego 3 tysiące atmosfer, nie uzyskał rezultatów. Zauważono równocześnie, że gaz rozprężający się nie ulega oziębieniu. Wykorzystuje to zjawisko prof. Cailletet (zmarły w r. 1913), poddaje powietrze ciśnieniu 1 tysiąca atmosfer, a potem rozpręża je nagle, uzyskując krótkotrwałe skroplenie. Skroplone sposobem prof. Cailleteta powietrze, zamienia się po ułamku sekundy z powrotem w gaz, tak, że nie można z niem poczynić żadnych obserwacyj, ani doświadczeń. Pozatem ilość uzyskanego w ten sposób powietrza wynosiła zaledwie parę kropel. Mimo, że całe doświadczenie dalekie było od doskonałości, Cailletet przystępuje do masowej produkcji swych aparatów.

Jeden z nich zakupuje w r. 1882 przebywający wówczas chwilowo w Paryżu prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Zygmunt Wróblewski i przywozi go do Krakowa. Tutaj wspólnie z prof. Karolem Olszewskim modyfikują aparat Cailleteta i w dniu 9 kwietnia 1883 r. uzyskują po raz pierwszy kilka centymetrów sześciennych skroplonego powietrza. Świat naukowy uznaje prace krakowskich profes. jako definitywne rozwiązanie problemu, uważając ich słusznie za pierwszych „skraplaczy powietrza".

W następnych latach prof. Olszewskiemu udaje się skraplać coraz to większe ilości powietrza, tak, że w r. 1889 uzyskuje on już $1/3$ litra skroplonego gazu, który można przez pewien czas przechowywać i używać do doświadczeń. Pracuje on sam, gdyż towarzysz jego, prof. Wróblewski, ginie w r. 1888 wskutek nieszczęśliwego wypadku.

W r. 1890 Anglicy i Niemcy opierają skraplanie gazów na nieco innych zasadach, które utrzymały się do naszych czasów.

Prof. Olszewski pracując dalej w tej dziedzinie, skroplił oprócz powietrza szereg innych gazów, z którymi nie mógł sobie dać rady żaden z uczonych. Jak wielka była jego sława świadczy wymowne fakt, że uczeni angielscy, odkrywszy nowy gaz „argon", przysłali go do skroplenia krakowskiemu uczonemu. Olszewski zmarł w r. 1905

zAk.

Szlakiem kpt. Skarżyńskiego

Przelot samolotu z pasażerami przez Atlantyk południowy

Z Dakaru donoszą:

Samolot „L'Arc en ciel" mając na pokładzie 7 ludzi, przeleciał południowy Atlantyk w 16 godzin minut 10 i wylądował w Dakarze 15 b. m. o godz. 20-tej min. 10

Trzy odmienne umowy...

Z tajemnic gospodarki inż. Ruszczewskiego

Z Warszawy donoszą:

Drugi dzień ekspertyzy architektów przyniósł szereg dalszych momentów obciążających inż. Ruszczewskiego. I tak okazuje się, że przy robotach murarskich w Gdyni Ruszczewski wypłacił firmie Mikulski o 58.000 zł. więcej, niżby się należało wedle cen, płaconych w tym okresie, gdyż zamiast 55—60 zł. za metr Ruszczewski płacił po 89—91. Rzecz nader charakterystyczna przytem, że znaleziono w aktach trzy umowy z firmą Mikulski, jedna mówiła o cenie 70—80 zł. za metr, druga, przetargowa, o 88—94, trzecia ostateczna 89—91. **Już wtedy zwracano ministerstwu uwagę na niezgodną z cenami rynkowemi wysokość robocizny murarskiej przy budowie poczty w Gdyni, Mikulski jednak wprowadzał ministerstwo w błąd, w nadsyłanych rachunkach, podając cenę 66 zł., a zamilczając o odmiennej umowie.**

Te trzy odmienne oferty, stopniowo wzrastające w cenie, a nie wycofane przez Ruszczewskiego z aktów stanowią dowód ogromnie go obciążający. Biegli napiętnowali takie metody używane przez Ruszczewskiego przy udzielaniu zaliczek. I tak firma Mikulski jeszcze na 15 dni przed rozpoczęciem przetargu dostała już pierwszą zaliczkę 15.000 zł., zaliczkę zaś drugą, w tejże wysokości, wypłacono jej w dniu podpisania umowy, zanim do jakichkolwiek robót mogła przystąpić.

11-dniowa okupacja fabryki

Sytuacja strejkowa w Tomaszowie

Sytuacja strejkowa w fabryce jedwabiu w Tomaszowie jest niezwykle naprężona. Robotnicy, którzy już 11 dni okupują fabrykę, są zdecydowani walczyć aż do całkowitego zadośćuczynienia ich żądaniom. Dotychczasowe pertraktacje nie doprowadzają do niczego z powodu stanowczego oporu dyrekcji. Tem większe więc zdziwienie wywołał nadeszły z Min. Opieki Społecznej telegram, wzywający robotników do opuszczenia fabryki w ciągu 24 godzin, gdyż warunki uzgodnione z przedstawicielami firmy zostały akceptowane przez Rząd. Robotnicy, stwierdziwszy, że ktoś (widocznie pracodawcy) zupełnie mylnie poinformował ministerstwo, gdyż konferencja właśnie do żadnego uzgodnienia nie doprowadziła, postanowili w dalszym ciągu okupywać fabrykę, a do Warszawy skierowali żądanie, ażeby dla zbadania sprawy przysłano generalnego inspektora pracy p. Klotta.

Cztery wielkie statki towarowe

unieruchomiono w Gdyni

Donoszą, że w ostatnim tygodniu unieruchomiono w porcie gdyńskim 4 wielkie statki towarowe: **Pomorze, Warta, Wisła i Rewa. Mają również być wycofane z kursu statki Toruń i Katowice. Wobec wzrastającego ciągle ruchu towarowego w Gdyni, tego rodzaju zarządzenia wywołały zdziwienie, zwłaszcza, że nawet wielkie firmy zagraniczne wobec bojkotu Gdańska przenoszą się teraz do Gdyni. Marynarze uważają, że chodzi tu o sabotaż dla wymuszenia na załogach zgody na niższe uposażenia. Unieruchomienie sześciu wielkich statków naszej i tak nieliczej floty handlowej jest tem dziwniejsze, że równocześnie nasze państwo powierzyło transporty okrętom szwedzkim.**

Człowiek posiada więcej

niż pięć zmysłów

Uczono nas w szkołach, że każdy człowiek posiada pięć zmysłów, a mianowicie: wzroku, dotyku, smaku, powonienia i słuchu. W najnowszych jednakże czasach uczeni twierdzą, że człowiek normalny posiada zmysłów znacznie więcej, gdyż niektóre z tych, które już dawniej uznawaliśmy, dzielą się na zupełnie odrębne. Zmysł wzroku posiadamy właściwie najmniej potrójny, ponieważ lekarze twierdzą, że pojęcia światła, formy i koloru są zupełnie odrębne, od siebie niezależne. Podobnie ma się ze zmysłem dotyku: osobny jest zmysł, który nam pozwala poznawać drganie, osobny poznający łaskotanie, wreszcie osobne są zmysły, przy których pomocy odczuwamy zmęczenie, wysiłek, czy ucisk na kończyny nerwów, znajdujący się głęboko w ścięgnach. Posiadamy również zmysł, pozwalający nam odczuwać ciepło, zimno, a także zmysł, który uświadamia nam ruchy naszych nóg i ramion. Następnie zmysł, przy którego pomocy rozróżniamy pozycje naszego ciała, pionową, gdy stoimy i chodzimy, poziomą, gdy leżymy, oraz rozmaite pochylenia. Zmysł ten działa przy pomocy mechanizmu balansującego, znajdującego się w wewnętrznej części ucha. W skórze, ścięgnach i naczyniach krwionośnych posiadamy zmysł, pozwalający nam odczuwać ból. Niektórzy z badaczy twierdzą, że nawet oddychanie serca i regulowanie oddechu kierowane jest w organiźmie ludzkim także osobnemi zmysłami.

Motocykl w oknie wystawowem

w Krotoszynie

Ludwik Karliński i Antoni Karczocha z Ostrowa przejeżdżali ubiegłej niedzieli motocyklem przez Krotoszyn. Wskutek zbyt kawalerskiej jazdy motocykl całym impetem wpadł w okno wystawowe piekarni p. Tokarskiego

Tak kierowca jak i pasażer wylecieli z maszyny, odnosząc poważne obrażenia. Karczowski po opatrzeniu ran został samochodem przewieziony do domu.

Karliński natomiast odniósł tak poważne rany i ogólno potłuczenia, że pozostał w szpitalu w Krotoszynie, gdzie walczy ze śmiercią.

Uśmiechnij się!

UMIEJĘTNOŚĆ PRZYSTOSOWANIA SIĘ



— Które zwierzę ma najlepszą umiejętność przystosowania się?...
— Kura.
— Dlaczego?
— Bo kura zawsze składa jaja, które pasują do kubków od jaj.

*

ŚWIETNY ŚRODEK PRZECIWKO KATAROWI

P. Krećko ma katar i radzi się swego przyjaciela, co robić w tym wypadku, żeby się pozbyć jak najprędzej tej niemiłej choroby.
— Włóż sobie do lewej kieszeni 20 ziarnek grochu — radzi przyjaciel — i codziennie wyjm jedno ziarnko i przełóż do prawej kieszeni.
— No i to pomoże na katar?
— Prawdopodobnie, gdyby katar o tym czasie nie ustał — powtórz jeszcze raz ten proceder i przekładaj codziennie po ziarnku grochu z prawej kieszeni do lewej i tak dalej, dopóki ci katar całkiem nie ustanie.

*

PORÓWNANIE

— Panno Beniu, czy to prawda, że całus bez wąsa, jest jak jaja bez soli?
— Mój panie, ja jeszcze nigdy nie...
— Co pani mówi! To chyba niemożliwe!
— ...nigdy nie jadłam jajka bez soli...

FINANSISTA

Ojciec napomina syna:
— Skoro już koniecznie chcesz się żenić z córką tego fabrykanta, to zdecyduj się raz wreszcie na ten krok. Każdego dnia szkoda procentów od jej 80 tysięcy złotych posagu.

NIEWYJAŚNIONE

Zalewajka wraca do domu zupełnie pijany. Przechodząc przez staw, zatrzymuje się na chwilę. W stawie ponieważ świeci księżyc, odbijają się drzewa. Tego nie może Zalewajko pojąć. Przez przypadek w tej chwili przechodzi jego przyjaciel Pudełko.
— Słuchaj Pudełko, spójrz na staw i powiedz mi, co tu widzisz?
— Ja widzę drzewa — powiada Pudełko.
— O rety — woła Zalewajko — to chyba jesteśmy w aeroplanie, bo widzimy drzewa z góry...

PRAKTYCZNY LEKARZ

— Czy pan doktór uważa jazdę na rowerze za sport praktyczny?
— Bezwątpienia! W ciągu kilku dni sprowadził on do mnie, aż trzech pacjentów...

W HOTELU.

Właściciel handlu win: — U kogo bierzecie wino?
Właściciel hotelu: — Pan szanowny żartuje chyba... Bierzemy przecież u pana!
Właściciel handlu win: — Taak? hm... tego... to proszę o szklankę piwa!...

NIEMUZYKALNY

— Dlaczego wolisz kobietę grającą na skrzypcach, niż na fortepianie?
— Bo skrzypce łatwiej wyrzucić przez okno!...



Po skandalicznym występie „Ruchu" w Czechosłowacji

Niefortunne występy polskiej drużyny footbalowej K. S. „Ruch" z Wielkich Hajduków, wyrządziły krzywdę nietylko sportowi polskiemu, ale sprawie polskiej wogóle. Polacy zagranicą patrzą innemi oczyma na porażkę swoich rodaków z kraju. Boli ich to bardzo, bo muszą się wstydzić za pobitych. Z drugiej strony zwycięzcy są dumni, pysznią się i lekceważą sobie wszystkich.

Następstwa niefortunnych występów „Ruchu" są pod względem sportowym daleko gorsze, niżby się to początkowo wydawało. Ruch był reklamowany, jako najlepsza drużyna w Polsce. Przytaczano rewelacyjny wynik 6:1 nad Florisdorfem, czołowe miejsce w tabeli Ligi zachodniej i szereg zwycięstw nad znanymi drużynami zagranicą. „Slovan", z którym „Ruch" walczył, stanowi trzecią, czy nawet czwartą klasę footbalu czeskiego. „Bata" ze Zlina bije „Slowan" dwucyfrowo, cóż zaś mówić o drużynach praskich, z któremi „Slowan" nawet nie może marzyć o spotkaniu.

„Ruch", remisując ze „Slowanem", a przegrywając do „Polonji", zdyskwalifikował się do trzeciorzędnej drużyny.

Szukając jednak przyczyn tak niefortunnego występu „Ruchu", należy stwierdzić, że główną winę ponosi kierownictwo. Znawcy sportu footbalowego są przekonani, że tylko anormalne warunki musiały wpłynąć na takie wyniki, jakie „Ruch" osiągnął.

Te anormalności też istniały. Kierownictwo „Ruchu" zaniedbało przedewszystkiem otoczenia graczy należytą opieką. Na drużynie chciano zarobić, to też oszczędzano na jeździe, na jedzeniu i na hotelu. Zamiast przyjechać przynajmniej na kilka godzin przed meczem i odpocząć, gracze „Ruchu", wożeni tramwajami po kiepskim spóźnionym obiedzie, bez umycia się, musieli spieszyć na boisko. Wyczerpani blisko 8-godzinną podróżą — musieli grać słabo.

Na drugi dzień powtórzyła się ta sama historja. Graczy ulokowano w jakiejś ochronce, gdzie spali zaledwie 5 godzin. Potem trzymano ich przez pełne 10 godzin w lokalu, gdzie było pełno dymu i innych wyziewów. Gwóźdź, Badura, Giemsa ustalili rekord w grze... w bilard, grając przez 9 godzin bez przerwy. Inni gracze footbalowi, grali w bilard po 5 i 6 godzin, a resztę wypełnili grą kartami.

Czy można się było spodziewać innego wyniku, gdy poprzednio nie wypoczęto i całą energję zużyto na walce innego rodzaju?

Nie drużyna jest winna, ale niedołężne kierownictwo. Nie trzeba fałszywie oszczędzać, jak to miało ostatnio miejsce. Za 4000 Kcz. można było dać graczom wszystko to, co się należy ligowym footbalistom, to jest hotel, dobre wyżywienie i przejazd pociągiem pospiesznym. (s)

Z boisk piłkarskich Czechosłowacji

TABELA KLASY A CIESZYŃSKIEGO OKRĘGU.

	Gier	Pkt.	Bramek
1. S. K. Orlowa	11	16	40:19
2. „Polonja" Karwina	12	16	25:17
3. S. K. Trzyniec	12	13	23:19
4. A. F. K. Sucha	12	12	21:18
5. S. K. Frysztat	11	11	27:32
6. „Meteor" Orlowa	12	10	15:18
7. „Slavoj" Petrwald	12	8	22:30
8. S. K. Karwina	12	8	12:31

Po laur tegorocznego mistrza okręgu sięga zdecydowanie S. K. Orlowa, która ma jeszcze trzy gry z S. K. Karwina, S. K. Frysztat i A. F. K. Sucha. S. K. Orlowa może nawet stracić dwa punkty, które może zabrać Sucha, a pozostanie na czele tabeli ze względu na lepszy stosunek bramek. Musiałby jednak mieć specjalnego pecha, by przegrać wszystkie trzy gry i utracić pewne niemal mistrzostwo.

Polonja gra jeszcze z „Meteorem" i Frysztatem. Wprawdzie ma prawo jeszcze marzyć o tytule mistrzowskim, ale perspektywa ta jest bardzo nikła.

Trzyniec już nie wchodzi w rachubę.

Ciekawe walki rozegrają się jeszcze o spadek do B-klasy. Spadkiem zagrożone są aż cztery kluby. Najfatalniej przedstawia się sprawa dla S. K. Karwina i „Slavoja" z Piotrwałdu. Należy ubolewać, że jeden z najstarszych klubów sportowych, jakim jest S. K. Karwina, miałby wypaść z klasy A. Sytuacja nie przedstawia się jeszcze tak beznadziejnie. Gdyby Karwina ostatnie swoje mecze wygrała, wówczas mogłaby jeszcze utrzymać swoje stanowisko.

Poza Karwiną i „Slavojem" grozi jeszcze spadek „Meteorowi" i Frysztatowi.

„LECHJA" SUCHA GÓRNA — S. K. „SPARTA" DOBRA 2:1 (0:0)

Mecz o mistrzostwo klasy B, rozegrany na boisku w Dobrej, przyniósł Polakom znów dwa cenne punkty. Zawody odbyły się w bardzo przykrych warunkach. Rozfanatyzowani zwolennicy „Szarty", widząc porażkę swoich pupilków, hałasowali na boisku, obrzucając Polaków wyzwiskami i grożąc im pobiciem.

„Lechja" rez. — P. K. S. Łazy 2:4
„Lechja" mł. — „Siła" Łazy 2:1

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

W ub. sobotę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie P. K. S. „Polonja" Karwina, na którem uchwalono przyjęcie statutu. Statut ten przez niemal dwa lata błądził po różnych władzach, aż nareszcie stał się legalnym.

„Polonja", która dawniej tworzyła sekcję footbalową przy polskim T. G. „Sokół" w Karwinie, w dowód wdzięczności i uznania, uchwaliła nadać członkostwo honorowe, swojej macierzystej organizacji. Również panu konsulowi dr. Ripie uchwalono nadać członkostwo honorowe za zasługi, położone około rozwoju klubu.

Sport w Wielkopolsce

KTO BĘDZIE MISTRZEM PIERWSZEJ SERJI W KLASIE „A" POZN. O. Z. P. N.?

Ubiegła niedziela nie wyjaśniła sytuacji. — Jeszcze nigdy tabela rozgrywek w klasie A nie wykazywała **takiego wyrównania**, jak w bieżących rozgrywkach. „Legja", kilkakrotny mistrz w obecnych rozgrywkach, **z wielkim trudem zdołała wyjść na czoło tabeli, mając 11 punktów.** Tą samą ilością punktów legitymuje się „Sokół" z Leszna. Następnie kroczą trzy drużyny, każda mając po 9 punktów zdobytych, a więc „Polonja" z Leszna, Ostrowski Klub Sportowy i dopiero „Liga".

Jak z powyższego wynika zespoły prowincjonalne trzymają się w rozgrywkach bardzo dobrze, zawodły natomiast pozostałe drużyny, szczególnie poznańskie.

Drużyna HCP., która przed mistrzostwami miała kilka dobrych wyników — jest nierówna, podobnie jak i rezerwy „Warty". Dwa ostatnie miejsca w tabeli zajmuje **„Olimpja" i „Stella".** Rzecz charakterystyczna, że te dwa zespoły odgrywające w ub. roku tak poważną rolę — obecnie zagrożone są najbardziej spadkiem do klasy niższej.

W najbliższą niedzielę odbędą się **tylko dwa spotkania, poczem rozpocznie się druga serja rozgrywek, która będzie niewątpliwie bardziej ciekawsza i emocjonująca, aniżeli pierwsza.**

Po ostatniej niedzieli tabela wygląda następująco:

1) Legja 11 p. (8, 19:12); 2) Sokół 11 p. (8, 20:14); 3) OKS. 9 pkt. (7, 16:16); 4) Liga 9 pkt. (8, 17:18); 5) Polonja 9 p. (8, 15:20); 6) Warta 7 p. (7, 18:13); 7) HCP. 7 p. (8, 24:13); 8) Ostrovia 6 p. (7, 15:11); 9) Olimpja 4 p. (8, 13:23); 10) Stella 3 p. (7, 11:27).

LEKKOATLECI WIELKOPOLSCY W ZAWODACH O MISTRZOSTWO W KLASIE C.

Dowodem coraz większej popularności i poprawy rezultatów były ostatnie zawody o mistrzostwo w klasie C.

Wielu lekkoatletów uzyskało wymagane minima i przeszło obecnie do klasy B. a w jednym wypadku (skoku w dal) zawodnik **od razu zakwalifikował się do A klasy.** Wyniki dla tych, którzy po raz pierwszy stawali w tak ważnej dla nich imprezie **są bardzo korzystne.** Dowodzą one niemniej, że w klubach praca wre w całej pełni. Na starcie ujrzeliśmy około **120 zawodników.** Poza reprezentantami **Poznania** widzieliśmy też licznych **reprezentantów prowincji,** szczególnie ze Stow. Młodzieży Polskiej i Sokoła. Na szczególną uwagę zasługują **biegi, zwłaszcza na 200 mtr.** Organizacja zawodów była sprawna.

W ogólnej punktacji zwyciężył AZS 184 pkt. przed „Wartą" 108 pkt., Sokołem 62 pkt., SMP Poznań 29 pkt., SMP Żnin 16, KPW Poznań 4 pkt. i „Korona" 2 pkt.

W najbliższą niedzielę odbędą się **mistrzostwa lekkoatletyczne panów w klasie B.**

Wyścig kolarski w Łaziskach Górnych

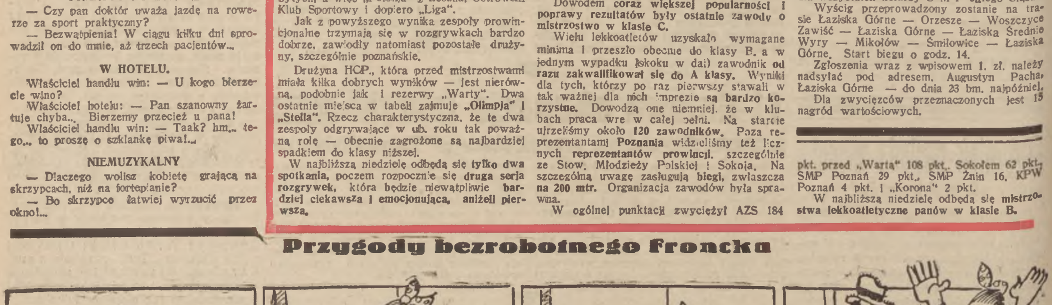
W czwartek (święto) 25 b. m. SMP Łaziska Górne urządza **„Wielki Wiosenny Wyścig Kolarski"** na przestrzeni 40 km. dostępny dla wszystkich kolarzy S M P całego Śląska.

Wyścig przeprowadzony zostanie na trasie Łaziska Górne — Orzesze — Woszczyce Zawiść — Łaziska Górne — Łaziska Średnie Wyry — Mikołów — Śmiłowice — Łaziska Górne. Start biegu o godz. 14.

Zgłoszenia wraz z wpisowem 1. zł. należy nadsyłać pod adresem, Augustyn Pacha, Łaziska Górne — do dnia 23 bm. najpóźniej.

Dla zwycięzców przeznaczonych jest 15 nagród wartościowych.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek z bólu wyje,
jęczy, wrzeszczy, płacze
i na jednej nodze
zrozpaczony skacze.

Bo też zębów bóle,
to są straszne rzeczy
i rzadko lekarstwo
cierpienie uleczy.

A więc wyrwać zęba
chce nasz Froncek śmiały
i tak się urządza,
by go drzwi wyrwały.

Lecz ząb został w gębie,
koło niego rana
ale drzwi zepsute,
bo... klamka urwana...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.